Rok VIII. Nr. 67. Sosnowiec, środa 8 marca 1933 roku Cena numeru 10 groszy.



# EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.— Adres Redakcji, A... Dru... T... 6-92, Adm... 4-97, Drukar... Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247



ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

## Napaść prasy niemieckiej na Polskę

### z powodu wzmocnienia ochrony na Westerplatte.

### Protest senatu gdańskiego.

WARSZAWA, 7. 3. (wł.) Senat gdański złożył formalny protest przeciwko powiększeniu polskiej straży ochronnej przy składach amunicji na Westerplatte, uważając to za naruszenie praw Gdańska.

W odpowiedzi rząd polski zaznaczył, **że już swego czasu ostrzegał senat wolnego miasta, że jeśli stosunki bezpieczeństwa w Gdańsku będą szwankowały — to ochrona na Westerplatte będzie powiększona.**

BERLIN, 7. 3. (PAT). Prasa nacjonalistyczna atakuje Polskę z powodu wzmocnienia ochrony Westerplatte ignorując zupełnie przyczyny, jakie ją zmusiły do tego. — Wszechniemiecka „Deutsche Ztg." przewiduje zaostrzenie się napięcia.

**Polska musi pamiętać**, pisze dziennik, **że dziś nie ma do czynienia z Niemcami w okresie polistopadowym.** „Börsen Ztg." twierdzi, że motywy podane przez Polskę są tylko pretekstem dla posunięcia, **zmierzającego do aneksji wolnego miasta.** Dziennik domaga się interwencji Genewy i energicznej interwencji Rzeszy. Hugenbergowski „Der Tag" mówi o action directe i oświadcza, że jeżeli komisarz ligi narodów nie potrafi skłonić Polski do wycofania oddziałów wojskowych, **to prowokacja polska doprowadzi do jaknajpoważniejszych komplikacyj. Rząd Rzeszy musi się zainteresować tym incydentem.** — Również prasa demokratyczna, od której spodziewaćby się należało pewnego objektywizmu chociaż jest w tonie spokojniejsza, to jednak posuwa się, jak np. „Vossische Ztg." do twierdzenia, że w interesie pokoju we wschodniej Europie Polska nie powinna utrzymywać w neutralnym Gdańsku własnego taboru wojennego. Według „Berliner Tageblatt" krok polski nie może przyczynić się do złagodzenia istniejącego naprężenia.

## Sejmowa komisja ochrony pracy

### w obronie pracowników umysłowych.

WARSZAWA, 7. 3. (wł.) Sejmowa komisja ochrony pracy na posiedzeniu dzisiejszem uchwaliła w II i III czytaniu projekt noweli do rozporządzenia prezydenta Rzplitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

W wyniku obrad komisja przyjęła na wniosek referenta posła Goetla szereg poprawek, **zmieniających projekt noweli. Zmiany te idą w kierunku polepszenia uprawnień bezrobotnych pracowników umysłowych. Co do wysokości zasiłków to na wniosek referenta będą one zmniejszone tylko o połowę w stosunku do projektowanych zamierzeń. Zamiast proponowanego obniżenia zasiłków od 13 — 56 proc. komisja wprowadziła możliwość obniżenia w granicach tylko od 5 — 30 proc.**

W wyniku osiągniętego porozumienia referenta z przedstawicielami rządu, wiceminister opieki społecznej p. Duch oświadczył, **że rząd zdecydowany jest przedłużyć po uchwaleniu noweli obecnej okres zasiłkowy z 6-ciu do 9-ciu miesięcy oraz podwyższyć stawki o 0.8, z czego 0.6 płacą pracownicy zaś 0.2 pracodawcy. Komisja przyjęła projekt noweli z poprawkami referenta.**

## Zwycięzcy u prezydenta Hindenburga

### CEREMONJAŁ OTWARCIA REICHSTAGU.

BERLIN, 7. 3. (PAT). Prezydent Hindenburg przyjął dziś na wspólnej audjencji kanclerza Hitlera, wicekanclerza Papena, ministra spraw wewnętrznych Fricka, ministra Reichswehry gen. Blomberga i ministra Goeringa.

Według informacji biura Conti omawiana była m. in. sprawa formy otwarcia Reichstagu.

Ostateczna decyzja co do tego, czy inauguracyjne posiedzenie parlamentu Rzeszy odbędzie się w poczdamskim kościele garnizonowym, dotychczas jeszcze nie zapadła.

## Wybuch gazu na ulicy.

### KILKA OSÓB RANNYCH.

ŁÓDŹ, 7. 3. — Wczoraj wieczorem na jezdni przy ul. Piłsudskiego 38 nastąpił silny wybuch gazu. Płomienie buchnęły wysoko w powietrze, bruk rozerwany został na znacznej przestrzeni, a kamienie rozrzucone na wielką odległość. Jak się okazało, pękła podziemna rura gazowa. Gaz przesączył się przez ziemię, a rzucony przez nieuwagę papieros spowodował wybuch gazu — Wskutek wybuchu kilka osób odniosło rany.

## Defraudant po dorobieniu się majątku

### sam się zgłosił do władz.

WARSZAWA, 7. 3. (wł.) W niezwykłych warunkach aresztowany został defraudant Engler, poszukiwany przez policję od 8 lat. Engler był urzędnikiem kolejowym i w 1926 roku zdefraudował większą sumę pieniędzy i zbiegł.

Obecnie zgłosił się sam do sędziego śledczego i oświadczył, że dorobił się w Hiszpanji dużego majątku, pragnie więc pokryć zdefraudowane sumy, odcierpieć karę i osiedlić się w Polsce.

—ooo—

### BANK POLSKI KUPUJE DOLARY PO 8.60.

WARSZAWA, 7. 3. (wł.) Bank polski rozpoczął skup dolarów, płacąc dziś po 8.60 za dolara.

Na czarnej giełdzie dolary przyjmowane są niechętnie. Istnieje tendencja wyzbywania się tej „murowanej" do niedawna waluty.

### W WALCE O CHLEB.

KRÓL. HUTA, 7. 3. (PAT). Na polu północnem kop. Wawel w Rudzie oberwał się strop węglowy. 50 letni górnik Karol Adamiec z Rudy doznał złamania podstawy czaszki i poniósł śmierć na miejscu. — Adamiec osierocił żonę i dwoje dzieci.

### STRAJK URZĘDNIKÓW MIEJSKICH W STOLICY.

WARSZAWA, 7. 3. (wł.) W dn. dzisiejszym pracownicy wydziałów administracyjnych magistratu po przybyciu do biur nie podjęli pracy, stosując t. zw. włoski strajk na znak protestu przeciw ostatecznej decyzji magistratu o skasowaniu dodatku stołecznego. Dzisiejszy strajk nie objął tych agend magistratu, od których zależy bądź zdrowie, bądź bezpieczeństwo ludności stolicy.

### ULGI PODATKOWE DLA KUPIECTWA I PRZEMYSŁU

WARSZAWA, 7. 3. (wł.) Ministerjum skarbu opracowuje projekt ulg podatkowych dla handlu i przemysłu. Ulgi te uzależnione będą od istotnego położenia finansowego płatnika, które stwierdzać będą specjalne komisje. W wypadkach zasługujących na uwzględnienie podatki rozkładane będą na raty od 2 do 5 lat.

### AUDJENCJE U PREZYDENTA RZPLITEJ.

WARSZAWA, 7. 3. (wł.) Prezydent Rzplitej przyjął dziś delegację ligi morskiej i kolonjalnej w osobach prezesa zarządu głównego gen. Orlicz - Dreszera, prezesa rady p. Kożuchowskiego oraz wiceprezesa zarządu Jana Dębskiego. Delegacja przybyła z prośbą, ażeby p. prezydent objął protektorat nad tegorocznem świętem morza. Następnie p. prezydent przyjął prezesa izby przemysłowo - handlowej w Warszawie p. Czesława Klarnera.

### ULGI KOLEJOWE DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

WARSZAWA, 7. 3. (wł.) Ministerjum komunikacji wydało rozporządzenie o ulgach dla młodzieży szkolnej. Zaświadczenia wydawane przez dyrekcje szkół na 50 proc. zniżkę kolejową, ważne będą na przejazdy wielokrotne w czasie wakacyj, a nie na jeden raz, jak to miało miejsce dotychczas.

### WZROST BEZROBOCIA.

WARSZAWA, 7. 3. (wł.) Według danych statystycznych państwowych urzędów pośrednictwa pracy na terenie całego państwa ilość bezrobotnych wynosiła dnia 4 marca 287.218 osób, co stanowi wzrost w stosunku do tygodnia poprzedniego o 963 osób.

### W STANACH ZJEDNOCZONYCH WYCOFANO MILJARD DOLARÓW.

NOWY JORK, 7. 3. — Gubernator Nowego Jorku ogłosił, że moratorjum bankowe trwać będzie do czwartku włącznie.

W krytycznym tygodniu przed 1-ym marca wycofano z 450 banków 962 miljony dolarów wkładów. Z sumy tej na Nowy Jork przypada 444 miljony, a na Chicago 123.

Prezydent Roosevelt oświadczył, iż głównym celem onegdajszego zarządzenia było przeszkodzenie dalszemu wycofaniu złota i dewiz i dostarczenia nowej formy pieniądza ze względu na ukrycie wielkich ilości waluty.

### MILICJA NA NIEMIECKIM ŚLĄSKU.

BERLIN, 7. 3. — „Lokal Anzeiger" donosi, że z inicjatywy ministra Goeringa w okręgu wrocławskim zorganizowane zostały oddziały milicji obywatelskiej, której zadaniem jest ochrona mienia i życia ludności wiejskiej na Śląsku niemieckim.

### FLOTA AMERYKAŃSKA DO CHIN.

NOWY JORK, 7. 3. — Na posiedzeniu nadzwyczajnej rady w Waszyngtonie rząd Stanów Zjednoczonych postanowił wzmocnić siły morskie na wodach chińskich.

W najbliższych dniach wpłynie do Szanghaju nowa eskadra w sile 14 okrętów wojennych.

# Zły dzień Rity Gorgonowej.

## Płącze się w zeznaniach. Starcia z przewodniczącym sądu.

KRAKÓW, 7. 3. (wł.) Dzisiejszy ledwie drugi dzień procesu Gorgonowej, śmiało można nazwać bardzo gorącym.

Dziś od pierwszej chwili zeznań oskarżonej zanosi się na jakąś burzę. Gorgonowa, która już wczoraj zachowywała się bardzo ostro, dzisiaj chwilami przechodzi w ton nie odpowiedni,

*przerywa przewodniczącemu nie dopuszcza do głosu prokuratora, tak iż dochodzi do ostrych scysyj.*

Przewodniczący upomina oskarżoną, bijąc ręką w stół i w końcu zmuszony jest przerwać rozprawę, aby obrońca mógł nieco uspokoić nerwy oskarżonej, która zupełnie nie panuje nad sobą. W czasie przerwy rzuca pod adresem obrońcy głośne słowa, mocno rozżalona, a chwilami nawet płacze.

Widać, że pytania prokuratora, doskonale panującego nad materjałem, wprawiają ją w niemały kłopot, tak, iż chwilami oskarżona wychodzi z siebie i rzuca słowa: *„Ja na to pytanie nie jestem przygotowana“*, co, rzecz prosta, wywołuje uśmiech na twarzach sędziów.

Rozprawa rozpoczęła się dziś o godz. 9.15. Obok stołu sędziowskiego ustawiono dwa małe stoliki, na których rozłożono kilka paczuszek, które zawierają „lica czynu“. M. in. widzimy dwa lichtarze, z których jeden znajdował się obok łóżka Zaremby, a drugi, ten właściwy, powinien stać koło łóżka Gorgonowej, tymczasem krytycznej nocy znalazł się w jadalni.

Przewodniczący rozpoczyna rozprawę pytaniem:

— *Czy pani ze Stasiem żyła dobrze?*

Gorgonowa w odpowiedzi swej wyjaśnia, iż stosunek do Stasia był poprawny, nie miała z nim żadnych zajść. Wyjaśnia dalej, że dobrze żyła i z Lusią, stwierdza, że nieprawdą jest, jakoby Lusia miała przeciwko niej podjudzać Zarembę. Podtrzymuje również swoje poprzednie oświadczenie, iż plan wynajęcia osobnego mieszkania wyszedł od niej, a nie od Lusi.

Na pytanie przewodniczącego, czy nie stłukła kieliszka, oskarżona odpowiada twierdząco, jednak nie przypomina sobie, czy wówczas się zraniła, bowiem było ciemno.

Dalej zeznaje, iż nocy krytycznej wychodziła cztery razy z domu, a to dwa razy do bramy, raz po wodę i raz po żandarmerję.

Charakterystyczną jest rzeczą, iż podczas dzisiejszej rozprawy ławy publiczności, które zapełniają się już bardziej, wykazują znacznie większy odsetek kobiet, aniżeli mężczyzn.

Oskarżona wyjaśnia zkolei sprawę otwierania drzwi, prowadzących z jej pokoju na werandę. W tem miejscu dochodzi do incydentu z przewodniczącym.

### PRZEWODNICZĄCY UDERZA W STÓŁ.

Gorgonowa w pewnej chwili podniesionym głosem przerywa przewodniczącemu, na co dr. Jendl mocno podniecony oświadcza:

— *Proszę pani, ja nie mogę żadną miarą zgodzić się, aby pani podnosiła głos.*

Oskarżona i teraz przerywa.

Przewodniczący w coraz większem zdenerwowaniu wstaje uderza w stół i woła:

— *Proszę pani, ja teraz mówię!*

Dochodzi do kontrowersji między prokuratorem dr. Szypułą i obrońcą dr. Woźniakowskim, prokurator bowiem stwierdza, że Staś stosował sztuczne oddychanie próbując ratować Lusię, podczas gdy dr. Woźniakowski twierdzi, że Staś Lusi nie ratował.

### KOSZULE.

Przewodniczący przechodzi teraz do kwestji koszul Gorgonowej. Woźny otwiera paczkę bielizny, leżącą na stoliku:

— *Czy jest tu koszula seledynowa, którą pani miała? Taka długa z paskiem?...*

— Owszem, jest — odpowiada Gorgonowa i podchodzi do paczki, wskazując jedną z koszul.

— A gdzie jest pasek?

— Ja nie wiem. Tam był pasek.

Zresztą brakuje tu jeszcze jednej koszuli, o której mówili świadkowie.

Oskarżona odpowiada dalej na pytania, dotyczące psa w willi Zaremby.

— Czy pies Lux dawno tam był?

— Był od trzech lat.

— A dlaczego na jedną noc przed krytyczną nocą zabrała go pani na swoją werandę, gdzie dała mu pani matę?

— Ja to zrobiłam zaraz po przyjeździe do Brzuchowic na święta.

— Czy zawsze na zimę dawała mu pani matę?

— Tak.

— A dlaczego tej zimy dała mu pani matę dopiero 29 grudnia.

— To było zaraz po przyjeździe

Przewodniczący oddaje głos prokuratorowi, który zadaje oskarżonej szereg pytań, wprawiając ją w kłopot.

### KŁOPOTLIWE PYTANIA.

— Pani mieszkała w pewnem mieszkaniu we Lwowie. A czy płaciła pani tam czynsz?

Oskarżona wyjaśnia, że czynszu nie płaciła.

— A czy ktoś za panią zapłacił?

— Zapłacił jeden pan, Gotlieb, który miał mi dać posadę.

— A czy można tak brać od obcego człowieka pieniądze na zapłacenie mieszkania.

— Czy to tak bardzo dziwi pana prokuratora?

Przewodniczący: — Pani zachowuje się impertynencko.

— Ja jestem pierwszy raz w sądzie.

— No, no, pani już nie jest pierwszy raz w sądzie.

— Nie jestem przygotowana na to pytanie prokuratora.

— Tu nie chodzi o to, aby pani była przygotowana na wszystkie pytania, bo wtedy sąd byłby komedją.

Dr. Woźniakowski prosi w tym momencie o przerwanie rozprawy na dwie minuty, aby mógł porozumieć się z oskarżoną, przyczem rzuca uwagę:

— Tu robi się z oskarżonej jakąś jędzę.

### SPAZMY.

Przewodniczący zarządza przerwę.

Obrońca podchodzi do Gorgonowej i perswaduje jej coś, na to ona wykrzykuje z płaczem:

— *Ja od 15 miesięcy jestem u więzieniu, ja jestem niesłusznie oskarżona. Dlaczego mam ponosić konsekwencję obcej zbrodni!?*

Po przerwie zabiera głos przewodniczący i oświad. pod adresem obrońcy — Pozwolę sobie zwrócić uwagę p. obrońcy, że jego odezwanie się, iż z oskarżonej robi się tu jędzę, jest conajmniej niewłaściwe.

W dalszym ciągu zadaje pytania prokurator: — Czy pani otrzymała posadę od Gotlieba, który pani dał pieniądze na zapłacenie mieszkania?

— Nie.

— A czy pani oddała mu te pieniądze?

— Nie.

### DRUGI ZNAJOMY.

Prokurator stara się dalej wyjaśnić stosunek, łączący oskarżoną z niejakim p. Apflem, zadając pytanie:

— Ile razy p. Apfel był u pani?

— Jeden raz.

— Jak długo trwała wizyta?

— Od 3-ej do 9-ej.

— Czy mogłaby pani opisać przebieg wizyty?

— P. Apfel przyszedł, złożył mi życzenia, bo to był dzień moich imienin, poczęstowałam go winem i ciastkami, a następnie [illegible] po ogrodzie. Potem poszliśmy na górę i tu siedzieliśmy pół godziny na werandzie.

— Czy to było na werandzie, czy też była pani jakiś czas w pokoju Lusi?

— Przeszliśmy przez pokój Lusi.

— A więc tylko przeszli?

— Tak.

— A czy pan Apfel złożył pani potem oficjalną wizytę?

— Nie życzyłam sobie tego.

— A dlaczego?

— Bo mój mąż nie życzył sobie wizyt.

— A więc miało to pozostać tajemnicą?

— Tajemnicą — nie tajemnicą — odpowiada oskarżona — ale nie mówiłam o tem.

Gorgonowa wyjaśnia dalej, iż jej wyjazd z Zarembą do Krakowa miał na celu upozorowanie przed dziećmi ślubu, poczem przewodniczący przechodzi do sprawy stosunku oskarżonej do dzieci Zaremby.

### CZY DZIECI BYŁY KRZYWDZONE.

— Dlaczego świadkowie zeznali, że dzieci nie miały ubrań? Słyszeliśmy np. od zeznającego policjanta, że Lusia chodziła w jednej „kombinacji“, którą miała po matce.

Oskarżona stara się zbić te zarzuty, przyczem w dalszym ciągu zachowuje się wyzywająco, rzucając w pewnem miejscu uwagę:

— *A skąd policjant mógł wiedzieć, ile Lusia miała „kombinacyj“?*

Zaprzecza dalej, jakoby dzieciom dawała złe pożywienie, twierdzi, iż jadły one to samo, co Zaremba, a ten nigdy nie skarżył się.

Przeczy również, jakoby używała pod adresem Lusi obelżywych wyrażeń. Raz tylko, przyznaje, powiedziała jej: — małpa.

Czy pani mówiła kiedyś Lusi: niech ją szlag trafi. Czy pani powiedziała: „Zabiję tę wstrętną małpę, bo mi życie truje“?

### KRYTYCZNA NOC.

Prokurator rzuca teraz serję pytań, dotyczących krytycznej nocy:

— Czy pani była zbudzona krzykiem Stasia? Czy on przebiegł przez pani pokój do pokoju Zaremby?

— Tak.

— Pani zeznaje, że po przebudzeniu zawołała pani: Co się stało? Przecież nikt ze świadków nie stwierdził tego okrzyku.

— Zaremba to stwierdził.

— Nie — oświadcza prokurator — on tego nie stwierdził. — Pani zeznaje, że wyszła pani boso z pokoju, a potem dopiero wróciła po pantofle, a przecież Staś widział panią odrazu w pantoflach.

— To niemożliwe, tam było przecież ciemno.

— Czy wie pani że nie stwierdzono śladów podważenia drzwi od werandy do środka?

— Tak, mówiono o tem.

— Czy wie pani, że nie było śladów na podłodze pod oknem Lusi, ani na murze, ani też na oknie pokoju Lusi?

— Tak, słyszałam, ale tam w pokoju było nawet więcej ludzi, a mimo to nie było żadnych śladów wody.

— Ale mnie chodzi o to, czy były ślady pod oknem.

— Nie

— Czy nie zauważyła pani śladów włamania, jakiegoś nieładu lub porzuconych rzeczy?

— Nie zauważyłam.

Zkolei powstaje duża dyskusja na temat krzewu asparagusa, który był ustawiony w pokoju oskarżonej.

Oskarżona stara się wykazać, że asparagus ustawiony był na postumencie w jej pokoju obok drzwi, prowadzących na werandę i stał w ten sposób, że gdyby chcieć wyjść na werandę od środka, musiałaby asparagus przewrócić.

Tymczasem teza ta wprawia ją później w niemały kłopot, **prokurator bowiem szeregiem pytań wykazuje oskarżonej, że również chcąc wyjść z pokoju nazewnątrz musiałaby asparagus ten usunąć. Oskarżona wyjaśnia, iż rzeczywiście asparagus ten odsunęła, kiedy wychodziła po wodę.**

Tu wpadła we własną pułapkę, zeznała bowiem, że zanim wyszła po wodę, wychodziła już dwa razy z pokoju — do ogrodnika i do bramy, a więc tem samem musiałaby ten asparagus również poprzednio usunąć, a tymczasem o odsuwaniu asparagusa przy poprzednich dwu wyjściach z pokoju zupełnie nie mówiła.

To złe wrażenie stara się ona naprawić twierdzeniem, że po każdem wyjściu z pokoju i po powrocie ustawiała asparagus zpowrotem na swoje miejsce.

### ZNÓW SPRZECZNOŚCI

Gorgonowa twierdzi dalej, iż przez pokój jej przechodziło mało ludzi. Przechodziła tamtędy tylko ona, względnie czasem Zaremba. I te oświadczenia są sprzeczne z tem co zeznała w śledztwie i na rozprawie lwowskiej, gdzie twierdziła, że przez pokój jej przechodziło zwykle dużo ludzi. W dalszym ciągu wyjaśnia ona kwestję psa.

Prokurator pyta: — Skąd pani przyszło na myśl, że pies musi być ogłuszony, albo poraniony?

— Wpadło mi to na myśl, gdy dr. Csala zwrócił uwagę, że to zły pies i zapytał, gdzie się pies podział.

— A czy pies szczekał zwykle nocami?

— Tak, szczekał a nawet noc przedtem latał jak wściekły i szczekał tak bardzo, że mówiłam o tem Zarembie.

Zaznaczyć należy, że na dzisiejszej rozprawie obecny był tylko jeden obrońca, dr. Woźniakowski, gdyż mec. Ettinger wyjechał na jeden dzień do Warszawy, a dr. Axer wyjechał na czterodniową rozprawę do Łucka.

---

# Życie gospodarcze.

### GIEŁDA.

### DEWIZY.

Berlin 210.5, Gdańsk 174.65, Belgja 124.9, Holandja 359, Londyn 30.9, Paryż 35.12, Praga 26.45, Sztokholm 163.5, Włochy 45.4, Czerwoniec 0.93.

### PAPIERY LOKACYJNE.

3 proc. poż. bud. 43.5, Dolarówka 54.75, 5 proc. poż. konw 44, 10 proc. poż. kol. 104, 5 proc. poż. kol. 38.5, 6 proc. poż. dol. 57.75, 7 proc. poż. stab. 56.36, Bank polski 78, Starachowice 9.5.

# GDY HITLER U WŁADZY.

## O czem Europa nie chciała wiedzieć.

Obóz nacjonalistyczny w Niemczech zdobył w niedzielnych wyborach do Reichstagu większość. 52 proc. wyborców opowiedziało się za wspólnym frontem partyj nacjonalistycznych, 34 proc. za partjami „koalicji weimarskiej", 14 proc. za komunizmem.

Oto rezultat ostatniej niedzieli. Zanim wysnujemy wnioski z tego rezultatu, musimy poddać analizie wyniki cyfrowe. Do wyborów stanęły trzy bloki, z których każdy składał się z 2 partyj. A więc: prawica (narodowi socjaliści i t. zw. „front walki czarno-biało- czerwony", będący wspólną organizacją wyborczą konserwatystów nacjonalistycznych Hugenberga, junkrów Papena i Stahlhelmu). Dalej: centrum (katolicka partja centrowa i bawarska partja ludowa) Wreszcie: lewica (socjaliści i komuniści).

Te trzy bloki skupiły następującą ilość głosów: **prawica — 20 miljonów, centrum — 5 miljonów, lewica 12 miljonów.**

Jakie przesunięcia w układzie sił dokonały się 5 marca w porównaniu z 6 listopada ub. r., gdy odbyły się poprzednie wybory?

**Prawica z 16 miljonów podskoczyła do 20, zyskała zatem nowych 4 miljony wyborców. Centrum utrzymało się przy dotychczasowym stanie posiadania. Lewica z 13 miljonów spadła na 12, straciła zatem 1 miljon głosów. To wszystko, co stało się w niedzielę. Hitler zdołał więc oderwać tylko miljon wyborców lewicy, a zdobyć sobie nowych 3 miljony zwolenników z pośród tych, którzy porzednio wogóle nie poszli do urny wyborczej.**

Jest to bardzo znamienny wynik. Okazało się bowiem, że centrum było odporne zupełnie na teror, zastosowany przed wyborami w Niemczech, a po części również i lewica. Okazało się także, że sugestja agitacji hitleryzmu zdołała napędzić do obozu nacjonalistyczne go trzy miljony nowych zwolenników — i że ten właśnie nowy nabytek był decydujący, bo on to właśnie zadecydował o przewadze nacjonalistycznej. Ale tych 52 proc. głosujących, jakiemi rozporządza stworzona w niedzielę większość, nie jest jednolita. **Składa się ona z 44 proc. adherentów polityki Hitlera i 8 proc. zwolenników linji Hugenberg—Papen. Hitler zatem nie osiągnął wymarzonego stanu, by mógł sam jeden dyktować, jak w Niemczech ma ukształtować się przyszłość. Ma nadal u boku dwóch aniołów stróży, Hugenberga i Papena,, jednego o wyraźnej fizjognomi agenta ciężkiego przemysłu, drugiego o mentalności junkierskiej** A ci już dopilnują by Hitler nie zechciał realizować tych radykalnych zapowiedzi, któremi w okresie depresji gospodarczej szafował obficie. Faktem jest jednak że Hitler, jeśli nie sam, to przy pomocy „frontu czarno-biało-czerwonego" jest dziś panem sytuacji w Niemczech. Może pójść do prezydenta Hindenburga i oświadczyć: za mną stoi większość.

Od chwili obalenia ostatniego rządu „koalicji weimarskiej", gabinetu Brueninga — po raz pierwszy znów rząd obecny opiera się na większości parlamentarnej. Rządy v. Papena i gen. Schleichera były typowemi rządami mniejszości. Ale z tego owładnięcia większością płyną dla Hitlera i jego sojuszników z prawicy poważne konsekwencje. Dotychczas mógł Hitler śmiało rzucać szumne i górne hasła, obiecywał raj na ziemi swym zwolennikom. Mógł zwalić winę za klęskę gospodarczą na „koalicję weimarską", mógł tłumaczyć wszystko brakiem oparcie o większość. Teraz to się kończy... Patetyczne mowy i pochody szturmowców ulicami miast — nie nakarmią 6 miljonów bezrobotnych w Niemczech, nie zmienią konjunktury gospodarczej.

**Hitler stanął wobec wielkiego ryzyka. Cóż będzie jeśli od słów i obietnic nie zdoła przejść do czynów realnych, do stabilizacji stosunków, do naprawy sytuacji? Czy nie nastąpi odpływ tej niebywałej popularności, jaką sobie zdobył? Czy nie wystąpi rozczarowanie?**

**I — co dla nas najważniejsze — czy wobec niemożności realizowania zapowiedzianych haseł na polu wewnętrznem, nie przerzuci Hitler punktu ciężkości swej agitacji na sprawy zewnętrzno-polityczne? Czy widząc niemożliwość spełnienia swych obietnic poprawy gospodarczej nie zechce odwrócić uwagi społeczeństwa niemieckiego na tory rewizjonistyczne i aneksjonistyczne? Czy nie wskaże masom, jako cel główny polityki Niemiec — Pomorza?**

Z tem trzeba się bardzo poważnie liczyć.

Ze stanowiska polskiego ocena wyniku niedzielnych wyborów jest bardzo prosta i jasna. Front „kalicji weimarskiej" ustępuje z pola. Centrum katolickie przestało być „języczkiem u wagi" między nacjonalizmem a demokracją, między monarchistycznemi zakusami a republikańskiemi prądami. **W Niemczech przez 4 następne lata rządzić będą nacjonaliści, wysuwający jako główne hasło swej polityki zagranicznej — rewizję granic kosztem Polski. Sytuacja zatem, dotychczas zamglona, została zupełnie wyjaśniona i wiemy dobrze, czego się spodziewać trzeba po rządzie obozu nacjonalistycznego.**

Wiemy o tem nie od dziś i nie od wczoraj. Nie chcieli o tem, niestety, wiedzieć ci, którym stale powtarzaliśmy:

**Ustępliwość wobec Niemiec w Genewie i Lozannie, wobec kwestji reparacyjnej czy rozbrojeniowej — wiedzie do rozzuchwalenia obozu nacjonalistycznego, wzmacnia pozycję Hitlera, powiększa apetyty odwetowe i rewizjonistyczne.**

Nie chciała tego wiedzieć Europa. Łudziła się. Dawała się podejść ułudnym podszeptom gładkich wysłanników dyplomatycznych Niemiec, od Stresemana po Neuratha. Aż przyszedł moment, że Hitler może się wykazać przed światem, że za jego plecami stoi 17 miljonów ludzi, a wraz z junkierską i stahlhelmową pomocą — przeszło 20 miljonów niemców!

**Towarzysz Blum zbiera żniwo z posiewu swej propagandy „pacyfistycznej", która uśpiła czujność Europy wobec tego, co się działo w Niemczech.**

NOWY SEKRETARZ STANU.



**Na miejsce zmarłego przed kilku dniami senatora Walsha, który upatrzony był przez prezydenta Roosevelta na ministra sprawiedliwości — mianowany został sekretarzem stanu w resorcie sprawiedliwości p. Homer Cumings.**

# W cieniu kościoła

## O.W.P. usiłuje sprofanować świątynię.

Wub. niedzielę w Warszawie przed kościołem Św. Krzyża rozegrały się gorszące wypadki. Młodzież studencka z O. W. P. zorganizowała demonstrację... w kościele.

Aby nie było wątpliwości, kto inspirował tę wstrętną hecę przytoczymy na wstępie początek „sprawozdania" z niedzielnych burd, które ukazało się w „Gazecie Warszawskiej".

„Wczoraj — obwieszcza główny organ prasowy endecji — z inicjatywy warszawskiej konferencji akademickiej, na nabożeństwo w kościele św. Krzyża na Krak. Przedmieściu o godz. 12 m. 30 przybyły niezliczone tłumy młodzieży ze wszystkich uczelni stolicy".

A więc, komendanci bojówek O. W. P. **nie ukywają wcale, że celem ich było ze Świątyni Pańskiej uczynić teren harców politycznych, sprofanować jedną z najbardziej czczonych świątyń warszawskich nieobliczalnemi w skutkach wybrykami.**

Dość uprzytomnić sobie, że kościół św. Krzyża podczas sumy bywa zwykle natłoczony nietylko po brzegi, ale i poza brzegi, gdyż modlący się zajmują cały krużganek z tak znaną Warszawie i Polsce całej figurą Chrystusa, dźwigającego krzyż.

Ukryci komendanci O. W. P., posługujący się jako narzędziem nielegalnie istniejącą „konferencją akademicką", **zdawali sobie napewno sprawę, jaka panika wybuchnąć musi w świątyni, gdy zaczna się do niej tłoczyć „niezliczone tłumy młodzieży ze wszystkich uczelni stolicy".**

Ale właśnie aranżerowie tej manifestacji nie cofnęli się przed skutkami katastrofy, która groziła niechybnie, gdyby policja nie przeszkodziła naporowi rozwydrzonych bojówek na modlące się tłumy.

**W nikczemnem wyrachowaniu przywódcy tych bojówek spekulowali na krew i trupy kobiet i dzieci, które napewno padłyby ofiarą panicznej katastrofy. Krew i tr... przedstawiałby następnie jako ofiary obecnego „systemu". Ci sami, którzy pogardliwie traktują mogiły powstańców 1863 roku, wybrali jako teren manifestacji właśnie tę świątynię warszawską, która odegrała pamiętną rolę w dziejach przedpowstańczych manifestacyj, to samo Krakowskie Przedmieście przed kościołem św. Krzyża, pamiętne szarżą czerkiesów po zamach na hr. Berga, uwieczniona na obrazie W. Kossaka.**

Ale nikczemne rachuby zawiodły.— Nie udało się wywołać paniki w kościele, tłumy, przepełniające świątynię, mogły spokojnie poza kordonem policji, trwać w modlitwie. **Popłochu, na szczęście, nie wywołał ani huk petardy, podłożonej pod tramwaj, ani kłęby czarnego dymu, wydobywającego się z podpalonego przez manifestantów worka z materjałami palnemi.**

**Pozostał jednak w dorobku moralnym O. W. P. zbrodniczy zamysł i haniebny, choć udaremniony, na szczęście, zamiar dokonania jeszcze jednej zbrodni politycznej u stóp figury Chrystusa, dźwigającego krzyż, wskazującego prawicą ku niebu.**

Cóż wspólnego mieć może ustawa akademicka ze świątynią Pańską, z kościołem, z Chrystusem i Jego nauką?

**Czy ustawa akademicka jest wymierzona przeciwko kościołowi, czy ogranicza jego prawa i przywileje, czy może władze kościoła wypowiedziały się gdziekolwiek i kiedykolwiek w sprawie autonomji uniwersyteckiej, wezwały wiernych do jej obrony?**

Nic podobnego, oczywiście.

Walka, jaką wznieciła opozycja dokoła ustawy akademickiej, nie ma nic absolutnie wspólnego z zagadnieniami wiary i kościoła.

Usiłowanie zaś wciągnięcia kościoła do tej walki. **Zamach na nietykalność świątyni Pańskiej i na wolność praktyk religijnych wierz...ych, raz jeszcze demaskuje obłudę naszych domorosłych neopogan, dla których partja jest jedynem bóstwem.**

NA MARGINESIE.

# Sumienie i guzik...

**Sumienie! Wielkie słowo! Zaraz się przypomina I-sza spowiedź i opłakane rzewnemi łzami skruchy pierwsze grzechy, wypisane kulfonami na skrawku papieru, ściskanego w spotniałej ze wzruszenia łapinie.**

**Najgorzej ile razy? A któż spamiętać może kuksańce, bójki, upory, wykręty od lekcyj, a zwłaszcza kłamstwa? Czy pragnienie 6 pączka albo 10 ptysia to już łakomstwo i grzech, czy tylko apetyt doskonały i uznanie kulinarnych talentów domowego kucharza?**

**Czy wyłasowanie z „pod ręki" mamy konfitur, wylizanie do dna miodu z garnka, godzi się wymieniać księdzu prefektowi ze skruchą, kiedy się jej nie czuje? Trudne dylema? Łatwiej z pewnością z kręcielstwami: obiecało się — nie dotrzymało gorzej, zwędziło coś koledze, to jasne: Grzech jak ulał.**

**Do kina na darmochę w ścisku się wcisnąć, fałszywą 20 groszówkę dać... tak robią dzieci, urwisy, urwipołcie.**

**A dorośli? Proszę o zakład pokazać fałszywą monetę, jakiejkolwiek wartości znajomym i policzyć ilu powie ze współczuciem: „No, trudno ,trzeba to wyrzucić. Częściej zaproponują wydać, poradzą, wskażą gdzie najmniej się spostrzega o fałszu, „rzuć na kwestę najlepiej do skarbonki, wtedy podobno zamieniają w banku na dobre", dorożkarzowi wieczorem, w kasie kina itp.**

**Więc cóż się dziwić, że np. w aptece taką wczoraj prowadziłem rozmowę.**

**„Czemu państwo nie ustanowią ,tak jak w Warszawie taksy za używanie telefonu? Każdy zapłaci chętnie i nie będzie skrępowany, że naraża aptekę na wydatek?".**

**„Jest tu proszę pana puszka na cel. broczynny, cóż kiedy telefonujący nie mają delikatności, rzadko kto rzuci, albo udają, że nie widzą albo przesuną ręką i nic nie wrzucą ,a ile guzików i blaszek znajdujemy przy otwarciu puszki".**

**Otóż to śliczne sumieńka! Mała rzecz i wstyd dla tych co sobie na darmochę cudzego telefonu używają też niewielki, bo go nie odczuwają — ale choć drobny, jednak charakterystyczny dowód naszej niesumienności**

**Przykro to stwierdzić, ale o ile w innych krajach na północno zachód naturalnym odruchem każdego obywatela jest spełniać dokładnie przepisy i nakazy (nie palić, nie wchodzić na trawniki, iść prawą stroną, nie rzucać niedopałków itp.), to w Polsce, sportem, lubym dowcipem, ocenianym w niższych i wyższych sferach jest wykręcanie się od świadczeń, małe oszukaństewka nie obciążające zbytnio sumieńka — ale zawsze.** K

# W sprawie projektowanego zatopienia kopalni „Klimontów"

## Konferencja posłów BBWR. — Konferencja w inspektoracie pracy

Przed niedawnym czasem donosiliśmy, że towarzystwo sosnowieckie, tłumacząc się brakiem zamówień i stale pogarszającą się sytuacją, postanowiło zatopić jedną ze swych kopalni, a mianowicie kop. „Klimontów" w Klimontowie, drugą zaś kopalnię „Mortimer" całkowicie unieruchomić na czas nieograniczony.

Projekt ten spotkał się z naszej strony z należytem oświetleniem.— Pisząc o tej sprawie, podkreśliliśmy wówczas, że jest to nowy sposób szantażowania robotników i rządu, mający na celu wymuszenie nowych ustępstw i ulg.

Ponieważ zapowiedź zatopienia kopalni podana została przez dyrekcję w sposób oficjalny wywołało to wśród robotników zrozumiałe rozgoryczenie.

Nic dziwnego! Projekt towarzystwa sosnowieckiego pozbawiłby pracy zgórą 2000 ludzi.

Robotnicy postanowili za wszelką cenę sprzeciwić się decyzji kopalni i **żadną miarą nie dopuścić do zrealizowania planu przemysłowców.** W sprawie tej odbyło się ostatnio kilka konferencyj, na których zastanawiano się nad znalezieniem sposobów, któreby udaremniły zamiar przemysłowców.

Onegdaj odbyła się w tej sprawie **konferencja Posłów BBWR. w Zagłębiu pp.: dr. Madeyskiego, posła Konieczki i posła Gawlika** z **Warszawy.** Na konferencji tej obecny był również sekretarz okręgowy Z. Z. Z. p. **Czekaj.** Postanowiono **zwrócić się do rządu z prośbą o interwencję, aby nie dopuścić do zatopienia kopalni.**

Wczoraj znów w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się druga w tej sprawie konferencja z udziałem inspektora pracy **inż. Federowicza, sekretarza Czekaja** p. **Lengasa** i delegata robotników p. **Dudy.**

Po dłuższej dyskusji postanowiono **zebrać w tej sprawie szczegółowe materjały, z któremi specjalna delegacja wyjedzie do Warszawy do ministerjum opieki społecznej**

# Oszust w roli pośrednika pracy

## w Sosnowcu.

### PONACIĄGAŁ KILKADZIESIĄT KOBIET, OBIECUJĄC IM POSADY.

W styczniu br. w miejscowej prasie ukazały się ogłoszenia treści następującej: **„Poszukuje się krawcowych. Pierwszeństwo mają kobiety obarczone rodziną".** Następnie podany był adres, gdzie należy się zgłaszać, a mianowicie na ul. Florjańską 29.

W dobie rosnącego z dnia na dzień bezrobocia podobne ogłoszenie jest rzadkością. Nic więc dziwnego, że zgłosiło się kilkadziesiąt kandydatek. Jak się okazało ogłoszenie to dał znany w Sosnowcu oszust **Stanisław Będkowski, zam. w Sosnowcu przy ul. Florjańskiej 29,** do którego właśnie zgłaszały się poszukujące pracy kobiety.

Oszust brał od każdej **po 25 zł. tytułem kosztów,** związanych z załatwieniem różnych formalności, przyczem „dobroczyńca" obiecywał swym ofiarom, że w krótkim czasie **dostaną posady w kasie chorych** gdzie potrzebna jest znaczna ilość bielizny dla chorych do szpitali.

Minęło kilka tygodni i żadna z kandydatek posady nie otrzymała. Będkowski zabrał pieniądze i ulotnił się bez śladu. Przez dłuższy czas grasował po Sosnowcu bezkarnie, **wczoraj dopiero został aresztowany.** Jedna z poszkodowanych poznała oszusta na ulicy, wezwała policję, która odprowadziła Będkowskiego do komisarjatu, gdzie po przesłuchaniu okazało się co to za ptaszek.

Oszust przekazany został do dyspozycji sędziego śledczego. Dodać należy, że Będkowski przed kilku laty **pracował w charakterze urzędnika w sosnowieckiej kasie chorych, a następnie w funduszu bezrobocia.** Z obu tych instytucyj za pewne niedokładności został usunięty. Ma on poza tem trzy sprawy w sądzie grodzkim w Sosnowcu o oszustwa.

# 14-letnia dziewczyna rzuciła się pod tramwaj.

### MOTORNICZY W OSTATNIEJ CHWILI ZATRZYMAŁ TRAMWAJ.

Onegdaj około godz. 7 wiecz. przechodnie ul. Piłsudskiego w Sosnowcu byli świadkami niezwykłej sceny. Przy zbiegu ulic Sobieskiego i Piłsudskiego rzuciła się pod nadjeżdżający tramwaj jakaś młoda dziewczyna.

Motorniczy w ostatniej chwili **zdołał tramwaj zatrzymać** tuż przed **leżącą dziewczyną, dzięki** czemu desperatka uniknęła niechybnej śmierci.

Niedoszłą samobójczynią okazała się **14-letnia Władysława Synowska,** zam. w Sosnowcu przy ul. ks. Skorupki 5. Co skłoniło młodą dziewczynę do rozpaczliwego kroku — niewiadomo, gdyż odmawia ona w tej sprawie zeznań.

# Walne zebranie legji inwalidów W. P.

## w Sosnowcu.

Odbyło się w Sosnowcu doroczne walne zebranie członków sosnowieckiego oddziału legji inwalidów W. P. Zebranie zagaił prezes **A. Sularz,** prosząc na przewodniczącego członka rady naczelnej legji inwalidów w Warszawie **adw. Zygmunta Lisiewicza,** na asesorów pp.: **J. Ogrodnika i M. Klimczyka,** sekretarzował p. **B. Gabała.**

Pierwszy zabrał głos adw. Lisiewicz, który w dłuższym referacie mówił o ustawie inwalidzkiej, przyczem podkreślił znaczenie i dążność inwalidów W. P.

Następnie członkowie ustępującego zarządu zdawali sprawozdania: sprawozdanie z działalności zarządu składał prezes **A. Sularz,** z kolei składali sprawozdania sekretarz **Gabała,** skarbnik **Wł. Trela** i przewodniczący komisji rewizyjnej p. **Wacław Krawczyk.** Nad sprawozdaniami wywiązała się ożywiona dyskusja, poczem na wniosek komisji rewizyjnej udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum, a następnie przystąpiono do wyboru nowych władz.

Do zarządu weszli: kpt. rez. **sędzia Edward Maćkow** (prezes), **Bolesław Gabała** (sekret.), **Bol. Krawczyk** (skarbnik), **Wł. Trela** (czł. zarządu). Do komisji rewizyjnej powołano pp.: **Józefa Ogrodnika** (przewodniczący), **Antoniego Bartnika** i **Karola Kisiela;** do sądu koleżeńskiego pp.: **Miecz. Klimczyk, Bol. Grodek i Władysław Kowalczyk. Na walny zjazd delegatów legji inwal. W. P. w Warszawie został wybrany sędzia Edward Maćkow.**

W wolnych wnioskach zabierał głos A. Sularz w sprawie utworzenia oddziału legji przy województwie w Kielcach, który to oddział miałby za zadanie popierać sprawy inwalidów przy odbywających się komisjach odwoławczych w Kielcach, jak również w izbie skarbowej przy nadawaniu koncesyj monopolowych.

W sprawach zatrudnienia inwalidów przemawiali pp.: Józef Ogrodnik, Karol Kisiel i Andrzej Filipek. Sędzia Maćkow udzielał odpowiedzi, przyrzekając zebranym, że poczyni starania, aby sprawę zatrudnienia bezrobotnych inwalidów pchnąć na odpowiednie tory

Po wyczerpaniu porządku dziennego zebrani wznieśli okrzyk na cześć prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego i marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, poczem zebranie zakończono.

### KOŃCZĘ POLEMIKĘ...

Otrzymaliśmy następujący list:

W ub. środę „Kurjer Zachodni" „stylowo" odpowiedział na moje oświadczenie w nr. 57 „Expresu Zagłębia", — dotyczące sprostowania kłamstw K. Z. z nr. 50 o siedzibie klubu mł. im. marszałka J. Piłsudskiego i jego sekcji ping - pongowej. — „Kurjer Zachodni" odpowiadając mi, nie miał argumentów i w tytule posłużył się moim nazwiskiem.

„Kurjer Zachodni" zaprzecza temu co pisał sam, gdyż obecnie tłumaczy się, że nie o klub, ani moją osobę jako przewodniczącego klubu chodziło, a o młodzież, która gra w pinponga, bo to jest zdaniem Kurjera „destrukcyjne" wychowanie.

Lepiej byłoby, aby „Kurjer" całe szpalty poświęcił na śnieżki, miałby chociaż 12 proc. — a tak zysk przepadł i rewelacje wyglądają na kpiny ze zdrowego rozsądku.

Na tym polemikę z K. Z. kończę i więcej odpowiadał nie będę.

**Antoni Stypa.**

---

### KRWAWA BÓJKA NA NOŻE W BĘDZINIE.

Onegdaj wieczorem na ul. Małachowskiego w Będzinie rozegrała się **krwawa bójka na noże pomiędzy Władysławem Kozerą,** zam. przy ul. **Szkolnej 8,** a **Zygmuntem Chmurzyńskim, zam.** przy **Przecznej 22.**

Krwawą tę bójkę poprzedziła ostra sprzeczka o kobietę, którą podobno miał pobić Kozera.

Chmurzyński, utrzymywał od dłuższego czasu bliższe stosunki z ową kobietą i stanął w jej obronie. Wyjął błyskawicznym ruchem z kieszeni nóż i zadał nim Kozerze głęboką ranę pod lewą łopatkę. Kozera jęknął i słaniając się padł zemdlony na chodnik ulicy. Ciężko rannego Kozerę przewieziono do szpitala powiatowego w Będzinie, Chmurzyńskim zaś zajęła się policja.

Dodać należy, że Kozera i Chmurzyński znani są policji, jako nożownicy.

Kozera znany jest na terenie Będzina, jako król nożowników i odsiadywał już karę więzienia

# KRONIKA

### KALENDARZYK

| Marzec 8 środa | Dziś: Wincentego z A.<br>Jutro Bł. Franciszki<br>Wschód słońca: 6.14<br>Zachód słońca: 17.37 |
|---|---|

## RADJO

### WARSZAWA

Środa, 8 marca.

11.40. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 11.50. Kom. meteor. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Płyty. 13.20. Kom. PIM. 15.10. Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15. Kom. gospod. 15.30. Kronika harcerska. 15.35. Program dla dzieci. 16.00. Muzyka ludowa. 16.20. Odczyt dla maturzystów. 16.40. Sprawa polska w rokowaniach brzeskich. 1918 r. 17.00. Koncert wokalny. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Odczyt dla maturzystów. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Skrzynka poczt. 19.30. Feljeton lit. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Przyjemna godzina. 21.20. Wiad. sport. 21.25. Dod. do Pras. Dz. R. 21.30. Koncert kameralny. 22.00. Na widnokręgu. 22.15. Płyty. 22.40. Odczyt w języku esperanckim. 22.55. Kom. meteor. i kom. polic. 23.00. Muz. tan.

### WARSZAWA.

Czwartek 9 marca.

11.40 Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 11.50 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Met. dla komunik. lotn. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Płyty. 12.30. Kom. PIM. 12.35. 19 koncert szkolny z Filh. Warsz. 15.10. Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15. Kom. gospod. 15.25. Płyty. 15.35. Demokratyczność kobiet. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Kom. roln. 19.30. Kwadrans lit. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Koncert Ukraiński. 20.45. Wiad. sport. 20.50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 20.55. Muzyka lekka. 21.30. Katastrofa G.33. 22.15. Muzyka taneczna. 22.55. Kom. meteor. i kom. policyjny. 23.00. Muzyka tan.

### KATOWICE

Środa, 8 marca.

11.40 Codz. Przegląd Prasy Polskiej i kom. meteor. z Warszawy. 11.57 Sygnał czasu. 12.10. Płyty. 13.15. Kom. gospodarczy. 13.20. Kom. meteor. 15.10. Kom. z Warsz. 15.25. Intermezzo muz. 15.35. Obrazek dla dzieci. 15.45. Płyty. 16.20. Tr. z Warsz. 17.00. Muzyka lekka. 17.40. Odczyt z Warsz. 17.55. Program na dz. następny. 19.00. Przez lądy i morza. 19.20. Rozmaitości. 19.03. Tr. z Warsz. 22.15. Program na dz. nast. 22.20. Płyty. 22.55. Kom. meteor. z Warsz. 23.00. Skrzynka poczt. w jęz. franc.

### TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

**Dziś w środę, 8 bm. ukaże się po raz drugi świetna sztuka w 3 aktach Jerzego Kaisera pt. „Mississipi". Oryginalna i niezwykle ciekawa treść sztuki, osnuta na tle wypadków związanych z katastrofalnym wylewem rzeki Mississipi, głębokie zagadnienia psychologiczne i społeczne oraz walory literackie i widowiskowe sztuki, składają się na artystyczną i godną ujrzenia całość.— Ceny miejsc od 49 gr. do 2.49 zł. Początek o godz. 8.30 wiecz.**

**W czwartek, 9 bm. — „Mississipi".**

---

### Z KIELC.

(k) **Kradzieże.** Urbański Bartłomiej, zam. przy ul. Okrzei nr. 59, zameldował, że pilnując tartaku Rajzmana Lejzora spłoszył złodzieja, który usiłował skraść deski z tartaku ,przyczem 3 skradzione deski ułożył już na sankach.

— Saczkowski Aleksy, zam. przy ul. Chęcińskiej nr. 6, zameldował, że podczas gdy kupował różne artykuły w sklepie spożywczym przy ul. Sienkiewicza, złodziej wyciągnął mu z kieszeni portmonetkę z zawartością 10 zł.

— Sławeta Józef ,zam. przy ul. Piotrkowskiej nr. 14, zameldował, że onegdaj w nocy na 4.3 br. złodziej zapomocą ukręcenia kłódki dostał się do jego drwalki ,skąd skradł mu metr węgla, wart. 5 zł.

— Brudek Adam, zam. przy ul. Nowy Świat nr. 66, zameldował że w nocy złodziej skradł mu z gołębnika 3 gołębie, wart. 10 ł.

— Szlakiewicz Franciszek ,zam. w Suchedniowie, pow. kieleckiego, zameldował, że furman jego imieniem Teodor z Odrowąża, skradł mu z wozu skórkę z tchórza, wart. 18 zł., poczem zbiegł.

— Miernik Roman ,zam. przy ul. Warszawskiej nr. 45, zameldował, że Złruk Stanisław, zam. w Kielcach przy ulicy Piotrkowskiej nr. 49, złapał mu 4 gołębie, wart. 4 zł. 50 gr. Gołębie te odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

## Z SOSNOWCA.

(s) Zebranie obsolwentek szkoły handlowej. Jutro o godz. 18-ej odbędzie się zebranie absolwentek szkoły handlowej żeńskiej im. Kr. Jadwigi w Sosnowcu. Wobec ważności spraw koleżanki proszone są o jaknajliczniejsze przybycie. Bibljoteka czynna od godz. 17-ej.

(s) **Schwytanie złodziei.** W związku z kradzieżą w kooperatywie „hr. Renard" przy ul. Dębowej 26 w Sosnowcu (w nocy z 22 na 23 lutego br.) zatrzymani zostali złodzieje: Stefan Stawirski i Piotr Patola — zamieszkali przy ul. Krakowskiej 16 w Sosnowcu, od których odebrano większą część skradzionych towarów.

Przekazani zostali władzom sądowym.

(s) **Na gorącym uczynku.** Przed kop. „hr. Renard" zatrzymani zostali na gorącym uczynku kolportowania odezw komunistycznych: Stanisław Górnicki (Gampera 1) i Stefan Okularczyk (Górnicza 27). Odebrano od nich kilkadziesiąt odezw komunistycznych. Osadzono ich w więzieniu.

—oOo—

## Z BĘDZINA.

(b) **Komitet obchodu imienin marsz. J. Piłsudskiego w Żychcicach.** Staraniem ochotniczej straży ogniowej w Żychcicach odbyło się organizacyjne zebranie komitetu obchodu imienin marszałka J. Piłsudskiego, w którem wzięli udział delegowani przedstawiciele wszystkich miejscowych instytucyj i organizacyj.

Zagaił zebranie wiceprezes straży p. **St. Gajdzik**, przewodniczył naucz. p. **St. Hryniewicz**, który w krótkich słowach scharakteryzował zasługi marszałka J. Piłsudskiego, zaznaczając, że w tym roku marszałek obchodzi overóż imienin czterdziestą rocznicę swej pracy dla dobra Ojczyzny.

Prezesem komitetu obchodu imienin wybrano naucz. **St. Hryniewicza**, wiceprezesem **ks. proboszcza J. Pilca** i sekretarzem **p. J. Pawełczykównę**. Powołano sekcje: pochodową z nacz. straży **K. Bacią**, muzykalną z p. **St. Maliną**, chóralną z p. **S. Kubańskim**, sceniczną z p. **S. Hryniewiczową** i dekoracyjną z p. **F. Pawełczykiem** na czele.

Dobrowolne składki zaofiarowane na akademji w dniu 19 marca będą przekazane komitetowi pomocy bezrobotnym w Żychcicach.

—oOo—

## ECHA NADUŻYĆ W MAGISTRACIE BĘDZIŃSKIM.

W związku z nadużyciami, jakie zostały popełnione w magistracie będzińskim, o których swego czasu pisaliśmy, dowiadujemy się, że polegały one na przeprowadzaniu manipulacji z drukami opłat. Poza tem śledztwo przeprowadzone w tej sprawie ustaliło, że naduży tych dopuszczał się urzędnik, którego zredukowano jeszcze w jesieni roku ubiegłego. Sprawę przeciwko temu urzędnikowi skierowano do prokuratora

—oOo—

## GOSPODARZ TYRAN Z GRODŹCA.

Okrzyczanym w Grodźcu typem „kamienicznika", ciemiężącego swych lokatorów, jest niejaki **Bronisław Szotek**, właściciel domu przy ul. Grudkowskiej.

Ofiarą wybryków tego pana długo padał lokator **Wincenty Kedel**, przeciw któremu kamienicznik skierował główne ostrze swego rozwydrzenia. Kedel, wracając do domu, dusił się od dymu lub dygotał z zimna, wszechmożny bowiem gospodarz zatykał mu kominy lub dla odmiany wybijał mu szyby, chcąc tym sposobem zmusić Kedla do opuszczenia mieszkania.

Tymczasem Kedel zaciął się. Sypiał w czadzie i zimnie i czekał cierpliwie na dzień rozprawy w sądzie grodzkim, do którego zwrócił się o ukrócenie swawoli swego ciemięzcy.

I oto nadszedł dzień wyzwolenia.

Szotek dostał w sądzie grodzkim tydzień aresztu, a sąd okręgowy wyrok ten w ub. tygodniu zatwierdził.

Sądzimy, że tygodniowa pokuta oomuje odpowiedniego stosunek p. Szotka do jego lokatorów



# Potwór w ludzkiem ciele

### 60-LETNI STARZEC UTRZYMYWAŁ STOSUNKI Z TRZEMA CÓRKAMI.

Do jednego z posterunków policji w okolicy Czeladzi zgłosiła się onegdaj, młoda, bo 18-letnia mężatka i zameldowała, że ojciec jej podczas jej panieństwa **utrzymywał z nią stosunki, zmuszając ją biciem do uległości.**

Córka, bojąc się gróźb ojca milczała, dopiero po zamążpójściu zdecydowała się donieść o wszystkiem policji.

Na skutek zameldowania, policja rozpoczęła drobiazgowe śledztwo, które ujawniło potworne wprost nowe szczegóły.

Okazało się, że **ojciec - starzec utrzymywał stosunki z trzema córkami, przyczem najmłodsza ma dopiero 13 lat.**

Zwyrodnialca aresztowano i przekazano do dyspozycji sędziego śledczego, który zarządził osadzenie go w więzieniu. Dodać należy, że zwyrodnialec jest **ojcem 5 córek i 5 synów.**

Nazwiska występnego ojca i bliższego adresu zamieszkania podać nie możemy ze zrozumiałych powodów.

# Co wykazało pierwsze dochodzenie

## w sprawie trupa starszej kobiety w Wolbromiu.

W numerze niedzielnym podaliśmy wiadomość o znalezieniu przez przechodniów trupa starszej kobiety, którą okazała się **65-letnia mieszkanka wsi Brzozówka, pow. miechowskiego, Reg. Raszkiewicz.** Ponieważ ślady wskazywały, że ofiara była **wpierw powieszona, powstało przypuszczenie, że staruszkę musiał ktoś powiesić w okolicy Wolbromia w celach zbrodniczych, a następnie trupa przywieźć do Wolbromia i tu podrzucić.**

Dalsze jednak dochodzenie ujawniło, że nie było celu mordowania staruszki, która była biedną, a w dodatku zdradzała od pewnego czasu w wysokim stopniu rozstrój nerwowy. Dochodzenia jeszcze całkowicie nie ukończono, lecz nasuwa się przypuszczenie, że Raszkiewiczowa musiała **popełnić samobójstwo, wieszając się gdzieś w pobliskiem zabudowaniu.**

Nieustalono tylko, gdzie to miało miejsce i kto trupa usunął na ulicę w pobliżu rynku. Fakt usunięcia trupa z jakiegoś zabudowania i podrzucenia jaknajdalej miejsca wypadku, należy tłumaczyć kłopotami, jakie powstałyby dla właściciela, gdyby trupa znaleziono u niego, względnie w jego zabudowaniach.

Oprócz kłopotów z policją i ze znaniami, możeby jeszcze padło podejrzenie popełnienia zbrodni? Na wszelki wypadek ktoś usunął trupa, niezauważony przez nikogo.

Dalsze dochodzenia jeszcze trwają.

# Do nosa z kiełbasą!

## Krzywda służącej na mięsie.

Pieniądz to nie wszystko — powiedział pewien bardzo bogaty człowiek.

Do takiego samego wniosku doszła p. Jadwiga Krut, która służyła w bardzo dobrem miejscu w Sosnowcu i za namową pośredniczki, p Leokadji Czopek, znęcona wyższą o 10 złotych pensję, przeniosła się do innych państwa.

Ale po dwóch dniach pobytu na nowem miejscu p. Jadwiga przybyła do p. Czopek mocno zdenerwowana i pobiła ją dotkliwie...

Dlaczego o tem mówiła p. Jadwiga w sądzie grodzkim, przed którym stanęła w charakterze oskarżonej o pobicie.

— Byłam, proszę sądu, u jednych państwa w obowiązku, gdzie mnie ptasiego mleka nie zabrakło.

Pod względem jedzenia taka była obfitość, że chyba bezgrzeszne ludzie, po sądzie ostatecznem do raju naznaczone, takom wyżerkę w nagrodę mieć będom.

Ale mnie ta rajfurka zabajeowała na większe pensje, że mnie gdzieńdziej 10 złotych dołożom i ja głupia tote miejsce rzuciłam i na to poszłam, które mi p. Czopek naraiła.

Zaraz pierwszego dnia obiad gotujom niezgorszy. Rosół z makaronem, kurczaki z marchewkom...

Myślę sobie, z głodu nie umrę

Na półmisek wszystko wyłożyłam, do stołu podaję i czekam aż mnie pani mojom porcję wydzieli. A pani powiada:

— Niech sobie Jadzia weźmie zupy i kartofli troche wsławi.

— A jak z mięsem? Mięso się u nas je trzy razy w tygodniu. Jutro będzie.

— Jakto? — mówię. — A te kuraki to co? Legumina?

Pani na mnie patrzy, jakby mnie zjeść chciała.

— Kurczaki — powiada — dla państwa. A dla służącej trzy razy w tygodniu kiełbase sie kupuje.

Jakiem to usłyszała, mało mnie żółć nie zalała.

— Co ja — powiadam — pies jestem, żeby mnie całki rok kiełbasom karmić? Wsadź pani sobie tom kiebase w nos, to sie lepiej uwędzi!

Zabrałam manatki i poszłam do p. Czopek, żeby je za te miejsce podziękować. I jej faktycznie krzynę oko podbiłam...

Sąd grodzki skazał pannę Krut na tydzień aresztu z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg roku.



## Z CZELADZI.

(c) **Z działalności „Hejnału" w Czeladzi.** Odbyło się walne zebranie towarzystwa śpiewaczego „Hejnał" w Czeladzi. Obradom przewodniczył **p. M. Wieczorek**, sekretarzowała **p. K. Szkoena.** Ze złożonego sprawozdania wynika, iż „Hejnał" posiada dwa chóry męski i mieszany, które w ciągu roku dały dwa koncerty, w tem jeden pozamiejscowy (w Koziegłowach), oraz występowały na wszystkich akademjach w czasie uroczystości państwowych.

Kierownictwo chórów spoczywa w ręku ucznia konserwatorjum katowickiego **p. St. Pęczka.** Ostatnio przy „Hejnale" stworzono sekcję sceniczną.

Liczba członków obecnie wzrosła do 80 osób. Na skutek ciężkiego położenia finansowego, „Hejnałowi" w bież. roku przyrzekły subsydja władze miejskie oraz związek właścicieli gruntów w Czeladzi.

Ustępującemu zarządowi udzielono absolutorjum, poczem dokonano wyboru nowych władz.

W skład zarządu weszli pp.: **W. Brzozowski, M. Wieczorek, C. Tarnówka, S. Pilarek, W. Szkocówna, M. Grząba i K. Otrębski** kier. sekcji wycieczkowej obrano p. **A. Kubika.** Kom. rewizyjna pp.: **Fr. Iżycki, J. Czapla, W. Nowak. Sąd** koleżeński **St. Pęczek, M. Ziętkówna i E. Miodyński.**

(c) **Odczyt w „Kuźnicy".** Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu „Kuźnicy" p. Br. Szlauer wygłosi odczyt p. t. „Na progu nowych zagadnień".

Wstęp bezpłatny.

(c) **Wybory delegatów do kasy brackiej.** Onegdaj w domu zbornym na Saturnie odbyły się wybory do kasy brackiej. Na ogólną ilość 1421 uprawnionych do głosowania, głosowało 1262 robotników. Wybór padł na następujących delegatów: J. Musiała, A. Kaczmarczyka, J. Blichowskiego, J. Pociała, M. Bąka, A. Pietrasiaka, T. Cebulę, P. Kończyka, Br. Dąbrowskiego, W. Kopeia, St. Bulę, T. Jakubczyka, A. Buczka i K. Wolińskiego.

(c) **Miejski ośrodek zdrowia w walce z chorobami.** Miejski ośrodek zdrowia w Czeladzi w lutym udzielił pomocy 236 chorym na oczy, na płuca 68 osobom, na choroby weneryczne 73 osobom, 74 matkom i 592 bezrobotnym. Lampami kwarcowemi naświetlono 115 osób, higjenistka odwiedziła w domu 42 osoby.

(c) **Niszczenie drzew w parku.** Park miejski w Czeladzi, który w ostatnich czasach stracił b. wiele na wyglądzie, znajduje się wprost w opłakanym stanie. **Oprócz kradzieży desek z parkanu,** niszczone są w niebywały sposób drzewa i krzewy.

Dzieci w wieku szkolnym całemi gromadami wdrapują się na drzewa i łamią gałęzie.

Ktoś powinien tym dzieciom zwrócić na ten wandalizm uwagę...

—oOo—

## Z DĄBROWY.

### KOMITET OBCHODU IMIENIN MARSZ. J. PIŁSUDSKIEGO W DĄBROWIE.

W Dąbrowie odbyło się organizacyjne zebranie komitetu obchodu imienin marsz. J. Piłsudskiego. Przewodniczył zebraniu inż. Ferch.

Po dłuższej dyskusji uchwalono następujący program uroczystości: dnia 18 t. j. w sobotę — capstrzyk, dnia 19 t. j. w niedzielę rano nabożeństwo, poczem akademja, wieczorem zaś w sali resursy — wieczornica.

W czasie całego tygodnia w miejskiem lektorjum publicznem — odczyty Szczegółowy program uroczystości opracują poszczególne sekcje.

Zebranie wszystkich sekcyj wyznaczono na dz. 9 bm., o godz. 8 wiecz., zebranie zaś komitetu wykonawczego na 13 bm. o godz. 8 wiecz.

## Z POSIEDZENIA RADY MIEJSKIEJ W DĄBROWIE.

Onegdaj odbyło się posiedzenie rady miejskiej w Dąbrowie, na którem uchwalono w drugiem czytaniu odroczenie terminu wpłacenia raty pożyczki, zaciągniętej w 1926 i 1927 roku na zatrudnienie bezrobotnych i odroczenie terminu wpłaty pożyczki, zaciągniętej w 1930 roku od skarbu państwa na dokończenie budowy szkoły.

(d) **Wykład o kartografji.** Zrzeszenia geografów polskich zawiadamia sekcję geograficzną, że wykład inż. Fercha o kartografji odbędzie się jak zwykle w środę t. j. dziś o godz. 7-ej wiecz., w lokalu gimnazjum im. Zawidzkiej.

—.oo—

## Z ZAWIERCIA.

(z) **Magistrat wrogiem spluwaczek.** Magistrat dbający o zdrowotność miasta, za różnego rodzaju przekroczenia sanitarne nakłada na obywateli mniejsze lub większe kary. Jednakże pod adresem magistratu zastosować można znane przysłowie „W cudzym oku proch widzisz" itd. Do biur magistrackich prowadzą 2 klatki schodowe, na których niestety niema ani jednej spluwaczki. Wielu uważa, że skoro niema spluwaczek, to pluć należy na schody lub na ściany, co też i robią.

(z) **Z koła gospodyń wiejskich w Siewierzu.** Jedną z najbardziej ruchliwych organizacyj na terenie Siewierza jest bezsprzecznie koło gospodyń wiejskich, prowadzące wśród swoich członkiń propagandę nietylko w zakresie gospodarstwa domowego, ale także i z dziedziny rolnictwa i ogrodnictwa. W tych dniach zarząd koła zwołał zebranie, na które prócz członkiń przybyło około 200 osób. Na zebraniu tem instruktor OTO. i KR. p. W. Wereszczaka wygłosił referat na temat „Hodowla warzyw w gospodarstwie wiejskiem". Szereg pytań zadawanych referentowi świadczyło o zamiłowaniu gospodyń do uprawy warzyw w małych gospodarstwach wiejskich.

(z) **Kradzież.** Onegdaj wieczorem nieznani sprawcy z zamkniętego mieszkania Józefa Morkisa (Piaskowa 32) skradli rower, ciepłą bieliznę, obuwie, kilka wyrobów mosiężnych i wiele innych drobniejszych przedmiotów na łączną sumę zł. 538. Sprawcy dostali się do mieszkania zapomocą wyjęcia szyb w oknie.

# Pensje pracownicze przed wysokiemi odszkodowaniami dyrektorów

W wykonaniu rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 czerwca 1932 r. o ograniczeniu nadmiernych wynagrodzeń w przedsiębiorstwach, władze administracyjne zwracają się wielokrotnie do przedsiębiorstw, zalegających z wypłatą robotnikom, o ograniczenie wynagrodzeń wyższego personelu.

Wnioski te załatwiane są dotychczas pozytywnie. W jednym tylko wypadku, gdy ministerjum opieki społecznej zwróciło się do pewnego banku, zalegającego z wypłatą pensyj pracowniczych za okres 5 miesięcy, z żądaniem wstrzymania wypłaty odszkodowania b. dyrektorom kierownikom tego banku, dyrekcja nie zastosowała się do wniosku ministerjum.

Zgodnie z obowiązującemi przepisami, wniosek ministerjum skierowany został do sądu. Przy udziale biegłych stwierdzono, że osoby pobierające odszkodowania posiadają dobrze płatne stanowiska lub własne majątki, zapewniające im utrzymanie, oraz że dochody banku nie pozwalają na wypłatę odszkodowań, prawnie nieuzasadnionych, a sumy te powinny być obrócone na wypłatę wynagrodzeń pracowniczych. Sąd okręgowy w Warszawie (wydział handlowy) przychylił się do wniosku ministerjum op. społ. i zakazał bankowi wypłaty odszkodowań. Wyrok ten podlega natychmiastowemu wykonaniu.



(z) **Z życia związku strzeleckiego.** W związku z wejściem w życie nowego statutu Z. S. odbywają się we wszystkich oddziałach Z. S. na terenie powiatu zawierckiego walne zebrania członków oddziałów, mające za zadanie w pierwszym rzędzie dokonać wyborów nowych zarządów. Zebrania te zakończone zostaną w niedzielę 12 bm., poczem zostanie zwołany zjazd delegatów oddziałowych do Zawiercia celem dokonania wyboru nowego zarządu powiatowego Z. S.

(z) **Kółko rolnicze w Niegowonicach.** Pod przewodnictwem p. Drzazgowskiego w Niegowonicach odbyło się onegdaj walne doroczne zebranie kółka rolniczego. Sprawozdanie z ogólnej działalności oraz kasowe złożył sekretarz zarządu p. Rudzki. Nad sprawozdaniami wywiązała się dyskusja, w której poszczególni mówcy nie szczędzili ostrzejszych słów pod adresem dotychczasowego zarządu, jednakże na wniosek komisji rewizyjnej ustępującemu zarządowi udzielono absolutorjum. Następnie dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli pp. prezes A. Będkowski, wiceprezes J. Nowak sekretarz J. Rudzki, skarbnik J. Kaczmarczyk. Do kimisji rewizyjnej wybrani zostali pp.: Drzazgowski, Chrobot i Rozdżyński. Przed zakończeniem obrad instruktor OTO. i KR. p. W. Wereszczaka wygłosił referat na temat „Szkodniki sadów". Po zebraniu p. Wereszczaka przeprowadził lustrację kilkunastu miejscowych sadów.

—ooo—

## Z OLKUSZA

(ol) **Ukonstytuowanie się zarządu p. z. z. p. p. i h.** Przedwczoraj ukonstytuował się zarząd olkuskiego oddziału p. z. z. p. p. i h w następstwie zebrania ogólnego z dn. 26 lutego br. Do zarządu wybrano ponownie pp.: W. Piotrowskiego — **prezes, St. Kotowicza — wiceprezes, K. Zdrzalika — sekretarz, J. Kani — skarbnik, St. Wadowskiego — gospodarz. Członkowie zarządu pp. K. Królikowski i W. Janoska.**

# Kochliwy szef i wierna sekretarka

Szef pewnego dużego berlińskiego przedsiębiorstwa przemysłowego, Konrad Leser, miał w biurze sekretarkę, która się potajemnie kochała w swym szefie, ale zarazem przyjaźniła się także z jego żoną.

W ten sposób znalazła się między młotem a kowadłem, zmuszona toczyć ustawiczną walkę ze swem sumieniem, szef bowiem żądał od niej, by potwierdzała jego kłamstwa o konferencjach i posiedzeniach, które mi wymawiał się w domu przed żoną, ukrywając swe rozwiązłe życie.

Ściśle mówiąc, rozwiązłość tego życia nie była znowu tak bardzo niebezpieczna. P. Konrad bowiem ograniczał się do zawierania po restauracjach, balach i dancingach znajomości z różnemi uprzejmemi panienkami, w których towarzystwie spędzał resztę nocy. Co ponętniejsze z tych towarzyszek zabaw nocnych otrzymywały potem zaproszenie:

— Zadzwoń do mnie kiedykolwiek!

Widocznie jednak urok, jaki promieniował od wytwornego donżuana, był bardzo krótkotrwały, gdyż żadna z damulek nigdy nie zadała sobie trudu porozumienia się telefonicznego w sprawie nowego spotkania. Aż to się zdawało nieco podejrzane szefowi i zaczął się domyślać, że kryje się poza tem jakaś tajemnica.

Istotnie, wszystko wyjaśniło się pewnego popołudnia, gdy w biurze zadźwięczał telefon.

Podeszła, jak zwykle sekretarka, ale szef odchylił pocichutku drzwi i podsłuchał następującą rozmowę:

— Kto mówi! Mimi? Kto to jest Mimi?

—.....

— Tak? pan Konrad wie? Niestety, niema mego męża w domu, ale gdy przyjdzie, powiem mu, że pani dzwoniła, jeżeli pani na tem zależy.

Potem rozległ się trzask kładzionej na widełki słuchawki i szef ujrzał przez szparę drzwi uśmiechniętą demonicznie twarzyczkę swej tak łagodnej zazwyczaj sekretarki.

Wiedział już, dlaczego nie miewał telefonów od swych wybranych przygodnych „przyjaciółek".

W biurze zrobił się niesłychany raban. Szef irytował się i walił pięścią w stół, a sekretarka płakała i zapewniała o swojej dobrej woli. Przecież chciała go tylko ustrzec od natręctwa „tych pań". Pan szef powinien to zrozumieć...

Ale szef nie rozumiał i zwolnił sekretarkę bez wymówienia.

Sekretarki jednak, nawet nieszczęśliwie zakochane, nie dają się tak bezceremonjalnie usuwać i sprawa oparła się o sąd pracy, który będzie musiał wydać wyrok salomonowy: kto postępował tu bardziej „moralnie" i czy sekretarka ma w takim wypadku prawo podawania się za żonę i wykonywania nadzoru nad szefem.

# Umarli wstają z grobu...

POWIEŚĆ. 10

Niebawem wyjechali ze wsi, a wózek potoczył się cicho po piaszczystej drodze.

— Niech pan baron zagasi latarnię — mówił Juljusz do Filipa. O tej porze nie spotkamy ani żandarma, ani dozorcy drogowego.

— Ale bez światła możemy zabłądzić — zauważył pan de Garennes.

— Bądź pan spokojny — odrzekł Juljusz — poznałem się dokładnie z miejscowością, zaręczam, że nie zabłądzimy.

Filip zagasił latarnię koczobryka.

Vandame wzrokiem przenikliwym zdawał się przebijać ciemności.

— Jesteśmy na dobrej drodze; zawrócimy teraz na prawo — rzekł, zwalniając bieg konia.

V.

Wózek kierowany zręcznie, skręcił na piaszczystą drożynę, którą kamerdyner Filipa szedł przed kilku godzinami, dążąc z Pontarme do Chapelle-en-Serval

Droga była ciężka, ale młody konik miał silne nogi; Vandame przytem oszczędzał go widocznie.

— Należy pamiętać o powrocie — szeptał w duchu.

W miejscu, gdzie się droga do Barron rozdwajała, przygodny furman wjechał na więcej ubity gościniec z lewej strony i popuścił rączemu konikowi cugli. Przy świetle błyskawicy, rozjaśniającej chwilowo widnokrąg, Vandame dojrzał o kilka kroków dalej gałąź zasadzoną w ziemię. Był to znak przez niego uczyniony. Zatrzymał bezzwłocznie wózek.

— Wysiadajmy, proszę — rzekł — tutaj ma się rozegrać pierwszy akt naszej komedji, czy dramatu, jak się panu podoba.

Juljusz wziął konia za uzdę i prowadził go po uprawnem polu, nad skrajem lasu. Po paru minutach potknął się o drugą gałąź, zwieszającą się z drzewa i leżącą niemal na ziemi.

— Teraz możemy zapalić nanowo latarkę — mówił.

— Światło na polu może zwrócić czyją uwagę — dowodził Filip z trwogą.

— Zapewniam, że niema niebezpieczeństwa. Mieszkania ludzkie daleko stąd położone, a w czasie takiej burzy żaden wieśniak nie zechce przyjść sprawdzać, czy jelenie lub sarny nie robią szkody w kartoflach, co często się zdarza w pobliżu lasów...

Mówiąc to, kamerdyner, potarł zapałkę, zapalił nią świecę w latarni, którą cienkim końcem utkwił w ziemi. Potem, odrzuciwszy słomę, wyjął z kaczobryka dwa szpadle.

Pod słomą ukryta była trumna podobna zupełnie do tej, jaką wsunięto do furgonu pogrzebowego na ulicy Garanciere.

— Musi mi pan pomóc — oświadczył Juljusz.

Filip zbliżył się, obaj mężczyźni chwycili za antaby trumny i unieśli ją w górę, stawiając na wierzchu snopków słomy.

— Proszę poświecić — rzekł Vandame.

Filip spełnił żądanie.

Kamerdyner wyjął z kieszeni dłutko, szydło, śrubki, blachę miedzianą, mającą kilka słów jakiegoś napisu i tę blachę z pomocą wspomnianych wyżej narzędzi przytwierdził do trumny.

Wiatr, ochładzający się stopniowo, dął coraz silniej. Kilka kropel deszczu padło na twarze zagadkowych robotników nocnych. Grzmot huczał bez przerwy.

Vandame podważył wieko trumny pustej wewnątrz.

— Spieszmy się — mówił.

Ująwszy za szpadel, sypał do trumny ziemię, niedawno skopaną. Filip usiłował czynić to samo lecz wywiązywał się z zadania niezręcznie. Trumna wkrótce wypełniła się do połowy.

— Dosyć! — zakomendrował Vandame — musimy przymknąć futerał kontrabasu.

Położył wiązkę słomy na wierzchu, obtarł chustką brzegi trumny, na których pozostało trochę piasku, a przytwierdziwszy wieko, schował narzędzia do kieszeni.

— Wpakujemy ten przedmiot napowrót do wózka!... Śmiało panie!... skrzynka ciężka.

Filip pochylił się i podobnie, jak jego towarzysz, chwycił trumnę za antaby, a wytężając wszystkie siły, włożyli ciężką skrzynię na wózek.

Grube krople potu spływały po czole pana de Garennes.

Vandame przymknął drzwiczki koczobryka.

— A ta słoma? — zauważył Filip, wskazując na snopki, leżące na ziemi.

— Zabierzemy je wracając: teraz zawadzałaby nam niepotrzebnie Ruszajmy dalej. Czas po temu wielki. Burza nadciąga na dobre.

d. c. n.

### KONFERENCJA Z ROBOTNIKAMI I PRACOWNIKAMI UMYSŁOWEMI FABRYKI „OLKUSZ".

Jutro w Olkuszu odbędzie się konferencja przedstawicieli robotników i pracowników umysłowych z fabryki naczyń emaljowanych „Olkusz" z dyrekcją fabryki w sprawie zapowiedzianej obniżki płac, zarówno robotników jak i urzędników. W konferencji tej weźmie udział inspektor pracy w Sosnowcu inż. Federowicz, ze strony pracowników umysłowych sekretarz Ostrowski, ze strony robotników sekretarz Angier.

—oOo—

(ol) Z działalności PCK. w Olkuszu. We własnym lokalu odbyło się walne zebranie olkuskiego oddziału PCK. pod przewodnictwem p. starosty Oliszczyńskiego i w obecności asesorów: pp. burmistrza Majewskiego, ks. pref. J. Piskorza.

Obszerne sprawozdanie z zeszłorocznej działalności oddziału odczytała prezeska, p. Z. Okrajniowa. Ze sprawozdania wynika, że praca czerwonokrzyska na terenie powiatu prowadzona była intensywnie i owocnie. W szkołach powszechnych olkuskich zorganizowano i przeszkolono drużyny ratownicze, egzamin których odbędzie się w najbliższym czasie. Zakupiono nowy ekwipunek dla drużyny ratowniczej, wartości zł. 430, umieszczono na szosach dwa posterunki ratownicze drogowe, obsługiwane przez wyszkoloną służbę drogową, przeprowadzono w Olkuszu i w powiecie szereg odczytów i wykładów na tematy aktualne, brano udział we wszystkich zbiórkach, uroczystościach itp. Oddział posiada 100 członków rzeczywistych, 50 wspierających i 4 dożywotnich, ponadto posiada w powiecie 4 delegatów, mianowicie: w Bolesławiu p. Jarzębskiego, w Pilicy p. Jelenia, w Wolbromiu—p. Mrozowska i w Pradałch — posterunek pol. p. Zarządowi udzielono absolutorjum.

Po omówieniu planu pracy na rok bież., wybrano do zarządu ponownie pp. Z. Okrajniowa, O. Kurzejowa, Dy. [illegible] Osawskiego, K. Petrykowskie, [illegible], ks. Piskorza, Morarka i Parasola. Do komisji rewizyjnej: pp. St. Lipkę, J. Szymonka i J. Kondka. Podział pracy nastąpi na następnem zebraniu.

Zebrani uchwalili wysłanie do p. prezydenta Mościckiego i marszałka Piłsudskiego depesz hołdowniczych.

(ol) Związek podoficerów rezerwy w Bolesławiu. W ub. niedzielę w remizie straży ochotniczej odbyło się organizacyjne zebranie członków zw. podoficerów rezerwy w Bolesławiu. Po przedstawieniu i przedyskutowaniu spraw organizacyjnych, postanowiono utworzyć w Bolesławiu zw. pod. rezerwy, powołując zarząd w następujących osobach pp.: Jan Lempka — prezes; Józef Kajda — zastępca, St. Burzyński — sekretarz, Jan Korek — skarbnik, Roman Probierz, Józef Stępniewski, Józef Łaskawiec — członkowie.

Komisja rewizyjna pp.: Jan Szumer, Józef Jedliński i Jan Kowala.

Na zebraniu byli obecni delegaci zw. pod. rezerwy z Olkusza pp.: J. Barankiewicz (prezes), Al. Grünter i M. Bartkiewicz. Na zebraniu przewodniczył p. Bartkiewicz.

(ol) Związek podof. rezerwy w Skale. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się organizacyjne zebranie w Skale, celem utworzenia na miejscu związku podof. rezerwy.

(ol) Znów sołtys skazany za sprzeniewierzenie. Przed sądem okręgowym w Sosnowcu zasiadł wczoraj dostępnik wsi Łaski, powiatu olkuskiego, sołtys Franciszek Suwalski, który wezwany został do wytłumaczenia się z wykrytego w kasie braku 2.017 złotych, obróconych na własny użytek.

Przemyślny sołtys bronił się zajadle, widocznie jednak się nie wytłumaczył, gdyż sąd okręgowy uznając, że pieniądze te nie powinny się były zaplątać z pieniędzmi własnemi, dał mu rok więzienia i zawiesił karę na lat trzy.

# Przedpiekle Ameryki.

Kto chce wstąpić na ziemię Ameryki, musi przejść najpierw przez wrota przedpiekła, któremu na imię Coney Island. Coney Island budzi postrach nietylko wśród biednych emigrantów, lecz również wśród zamożnych jankesów.

Związek jubilerów amerykańskich uprasza obywateli różnych krajów o poufne informowanie go o zakupach dokonywanych zagranicą przez amerykan i amerykanki. To też stuprocentowy jankes czy jankeska denerwują się na widok zarysowującej się na horyzoncie statuty Wolności, gdy wie, że w bagażu swoim, w walizkach wiezie zakupy zagraniczne męczy go myśl, że ktoś z obsługi czy z przygodnych znajomych może „przyjacielsko" zawiadomić urząd celny o przewożonych brylantach, jedwabiach czy innych szmatkach. Rząd amerykański wypłaca informatorom 25 proc. ad valorem szmuglu. To też niejeden rentjer czy kupiec zbił niezłą fortunę na „informacjach" przesłanych do urzędu celnego na Coney-Island.

Przepisy celne mówią, iż zakupy sięgające ogólnej sumy do 50 dolarów mogą być deklarowane sumarycznie, bez wyszczególnienia każdej rzeczy. Ale jeśli celnik nie znajdzie wśród zadeklarowanych rzeczy np. siatki do włosów za dwa dolary, przystępuje natychmiast do rewidowania wszystkich kufrów poszukując nieszczęsnej siatki.

Celnicy są to ludzie o kamiennem sercu, nic ich nie może wzruszyć, przebłagać, przekupić się też nie dadzą. Dzielą oni kobiety na dwie kategorje: na te, które wykładają z uśmiechem na ustach wszystkie zakupy na stół do oclenia, i na takie, które tego nie czynią.

Pozatem urząd celny kieruje się w wydawaniu pozwoleń na przywóz różnych przedmiotów bardzo luźnemi wskazówkami. Wolno np. przywozić ze sobą lilje lub hjacenty, ale gladiolusy są uważane za niebezpieczne i wymagają specjalnego pozwolenia. Antyki wolno np. przywozić, ale pod warunkiem, że pochodzą one z przed roku 1830 i że nie liczą więcej niż 100 lat wieku! Gotowe suknie damskie wełniane płacą cło do 60 proc. ad valorem a jedwabne do 65 proc.

Można sobie wyobrazić, co się dzieje w sercu amerykanek, które zakupiły w Paryżu ostatnie nowości i kreacje mody, a teraz muszą zdecydować się albo na oclenie ich albo też na pozostawienie w rękach celników.

Około 80 proc. przyłapanych na szmuglu to kobiety. A gdy przyjdzie do podpisania deklaracji w gabinecie naczelnika urzędu, iż żadnego szmuglu Mrs. X przy sobie niema, niema takiej kobiety, któraby się odważyła nie przyznać do ukrycia przewożonych rzeczy. I to jest przedpiekle dla tych, którzy mają pełne portfele i chęć poczynienia zakupów za nieco chwiejące się dziś dolary.

## Lekarzom płacą obiadem lub kolacją

### ...w Ameryce.

Amerykański krach bankowy doprowadził już do paradoksalnych zjawisk w życiu Stanów, gdzie zawieszone zostało moratorjum bankowe. Zupełnie jak w czasie wojny kształtują się w miastach i na wsi różne zjawiska.

Kredyt w handlu detalicznym zanikł zupełnie, co w Stanach jest już samo przez się prawdziwą rewolucją obyczajową. Gospodynie z braku pieniędzy zmuszone są kupować produkty żywnościowe wzamian za jakieś sprzęty domowe; gra w brydża i pokera odbywa się nie na pieniądze a na konserwy, wino, wędliny, kartofle.

Lekarzowi za okazaną pomoc, za operację lub konsultację płaci się obiadem albo kolacją. Niektóre domy handlowe i wielkie magazyny wypuściły własne bony, jako środek płatniczy.

Urzędnikom państwowym, nauczycielom wypłaca się pensje czekami, których jednakże nie można nigdzie zrealizować. Słowem sytuacja w wielu stanach przedstawia się wręcz niezwykle i paradoksalnie.

## Samobójstwo po ślubie

### z powodu błahej sprzeczki.

Emigrant polski, 24-letni górnik Jan Adamski, zamieszkały w Noeux les Mines we Francji, ożenił się onegdaj ze starszą od siebie o kilka lat wdową, Stanisławą Nowakowa.

Po uczcie weselnej nowożeniec udał się na dworzec kolejowy by odprowadzić swych gości. Powróciwszy do domu Adamski zaczął robić wymówki żonie, że zbyt wystawnie przyjmowała gości, co w dzisiejszych ciężkich czasach jest wybrykiem nie do darowania.

Na tem tle doszło między nowożeńcami do gwałtownej sprzeczki, w czasie której Adamski uderzył żonę pięścią w twarz. Niewiasta zwaliła się jak kłoda na ziemię nie dając znaku życia.

W mniemaniu, że zabił żonę Adamski wyszedł do ogrodu i w rozpaczy napił się jakiejś silnej trucizny, która położyła kres jego 20-godzinnemu małżeństwu a zarazem jego młodemu życiu.

Adamska po pewnym czasie przyszła do siebie i okazało się, że prócz tęgiego guza nie odniosła żadnych obrażeń.

## SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

### Jeszcze o opłatach od amatorskich imprez sportowych na fundusz pracy.

Jak już podawaliśmy sport amatorski opodatkowany został na rzecz funduszu pracy w wysokości 7 — 10 proc. od wpływów.

Należy podkreślić, że projekt ustawy o funduszu pracy, uchwalony poprzednio przez sejm nie przewidywał opłat od amatorskich imprez sportowych.

Zmianę wprowadził dopiero senat.

Na ostatniem posiedzeniu senatu uchwalono, że bilety wstępu na zawody w cenie 1 zł. wolne będą od opłaty. Od biletów droższych ponad 1 zł. pobierane będą opłaty od 7 do 10 proc., zależnie od ceny biletu.

Projekt ustawy o funduszu pracy, przyjęty z poprawkami senackiemi, rozpatrzony będzie przez komisję ochrony pracy sejmu, a następnie wejdzie ponownie na plenum sejmu.

Wszelkie zabiegi związku związków sportowych, który usiłuje wytłumaczyć decydującym czynnikom, że opodatkowanie imprez sportowych obciąża najbardziej niezamożną sferę ludności i zamyka boiska sportowe dla młodzieży, są narazie bezskuteczne.

—oOo—

### Z MISTRZOSTW NARCIARSKICH CZECHOSŁOWACJI.

W ostatnim dniu zawodów narciarskich o mistrzostwo Czechosłowacji, odbył się otwarty konkurs skoków.

Drużyna polska zwróciła na siebie uwagę dzięki wspaniałemu stylowi i doskonałemu opanowaniu lotu.

Pierwsze miejsce w skokach zdobył Rudolf Vrana (Czechosłowacja). 2) Bronisław Czech (Polska) z notą 288.9 i skokami 58.5 i 56 m.

Naogół wyprawa naszych narciarzy do Czechosłowacji zakończyła się niepowodzeniem.

### NAUKOWA ORGANIZACJA GOSPODARKI MATERJAŁOWEJ.

Sekcja administracyjna śląskiego koła naukowej organizacji urządza pod protektoratem instytutu naukowej organizacji szereg referatów na temat naukowej organizacji i usprawnienia gospodarki materjałowej w przedsiębiorstwach przemysłowych oraz zakupów dla magazynów handlowych.

W cyklu biorą udział jako wykładowcy wybitni rzeczoznawcy organizacyjni, specjalnie pracujący w dziedzinie usprawniania gospodarki materjałowej.

Cykl będzie otwarty w dn. 8 marca przez wicedyrektora instytutu naukowej organizacji p. W. Milewskiego, który wygłosi odczyt na temat „Metodyka naukowej organizacji w zastosowaniu do usprawnienia gospodarki materjałowej".

Wykłady odbędą się w śląskich zakładach naukowo - technicznych w Katowicach w godzinach wieczornych (od g. 18 min. 30). Opłata za cały cykl wynosi po zł. 50, za oddzielne dnie wykładowe po zł. 10.

Programy i szczegóły można otrzymać albo u delegata instytutu naukowej organizacji, Katowice, Powstańców 24, parter (tel. 34-64), albo też w sekcji adm. śląskiego koła naukowej organizacji, województwo, pok. 658, tel. wewn. 330.

—oOo—

### KURSY DLA RACHMISTRZÓW I INSPEKTORÓW GMINNYCH.

Wobec wydania nowych rozporządzeń ministra spraw wewnętrznych o budżetach, rachunkowości i kasowości związków komunalnych, związek powiatów R. P. organizuje w różnych miejscowościach kilkudniowe kursy dla rachmistrzów wydziałów powiatowych i inspektorów samorządu gminnego, celem ułatwienia im stosowania w praktyce nowych przepisów. Kursy te organizowane są przy udziale fachowców. W ostatnich dniach odbyły się już w Warszawie i w Łodzi.

## Ofiary.

Dowódca i korpus oficerski 23 pal. składają tą drogą serdeczne podziękowanie, za nadesłane kwoty zamiast biletów wejściowych na tegoroczny bal pułku od następujących ofiarodawców: dyr. inż. Brunon Absalon, Nowy Bytim — 10 zł., gen. dyr. R. Callin, Katowice — 20 zł., gen. dyr. B. Markiewicz, Sosnowiec — 20 zł., p. Czesław Nowacki, Łagisza — 10 zł.. p. Stanisław Wolff, Sosnowiec — 5 zł., gen. dyr. Wł. Żukowski, Sosnowiec — 15 zł.

Powyższa gotówka w całości przekazana została komitetowi pomocy biednym bezrobotnym w Będzinie.

* * *

Dyr. Izby Rzemieślniczej Mgr. G. Axentowicz, wobec nieprzyjęcia przez Komitet Organizacyjny, I Regjonalnego Zjazdu Rzemieślników w Sosnowcu opłaty za udział we wspólnym obiedzie zł. 6 (sześć) przeznacza je na Fundusz Pomocy bezrobotnym w Sosnowcu.

## Ogłoszenie

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Sosnowcu wpisano:

**Dnia 22 grudnia 1932 roku.**

A. 2590 „Josek Frenkiel" w Olkuszu. Sąd okręgowy w Sosnowcu, Wydział Handlowy wyrokiem z dnia 16 września 1932 r. przedłużył Joskowi Frenklowi w Olkuszu odroczenie wypłat na okres dalszych trzech miesięcy t. j. do dnia 19 grudnia 1932 roku.

A. 5601. „Marja Bierfrajnd" w Zawierciu. Nazwa firmy obecnie brzmi: Marja Szyff". Właścicielka: Marja Szyff, zam. w Zawierciu, ul. Porębska nr. 1. Na mocy aktu intercyzy, zeznanego dnia 1 lipca 1932 r. za nr. Rep. 870 przed not. Kuchtą w Zawierciu, pomiędzy małż. Szyff została ustanowiona wyłączność majątku i wspólność dorobku.

**Dnia 27 grudnia 1932 roku.**

A. 3160. Skład materjałów drzewnych M. Marjanka i Syn. właściciele Dawid Marjanka i spadkobiercy po Moszku Marjanka" w Sosnowcu. Według par. 8-umowy spółki z dnia 24 czerwca 1927 r. w razie śmierci lub ubezwłasnowolnienia jednego ze spólników delegat sukcesorów zmarłego, albo ubezwłasnowolnionego przyjmuje udział w prowadzeniu spraw spółki łącznie z pozostałym spólnikiem.

**Dnia 30 grudnia 1932 roku.**

A. 1098. „Browar Parowy Grodziec dzierża Abram Troppauer, właściciel „Dobra fabryki i kopalnie „Grodziec". Dokonano wpisu: „Browar parowy Grodziec Abram Troppauer". Właściciel: Abram Troppauer ,zam. w Będzinie, ul. ul. Małachowskiego nr. 58. Na mocy aktu, zeznanego w dniu 28 lutego 1930 r. za nr. Rep. 362 przed zast. not. Szrettera w Będzinie przedsiębiorstwo browar parowy „Grodziec" przeszło na własność Abrama Troppauera.

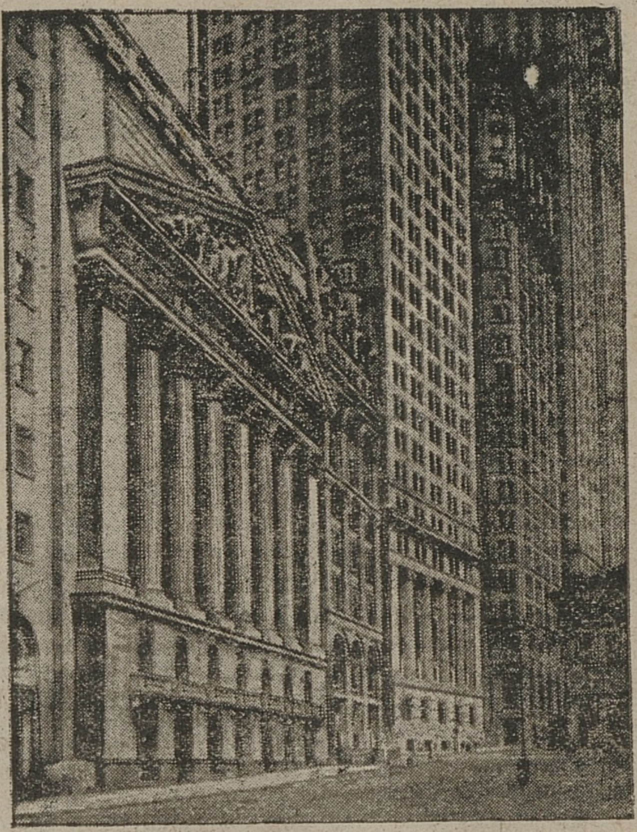
A. 3799. „Szlama Przyrowski w Będzinie. Wykreślono firmę z rejestru z powodu zlikwidowania przesiębiorstwa.

A. 4086 „Wadia Rozen" w Strzemieszycach. Wykreślono firmę z rejestru z powodu zlikwidowania przedsiębiorstwa.

A. 5356 „Samuel Opatowski" w Sosnowcu. Wykreślono firmę z rejestru z powodu zlikwidowania przedsiębiorstwa.



**GMACH GIEŁDY w NOWYM JORKU**



Ilustracja nasza przedstawia giełdę w Nowym Jorku, która w związku z krachem bankowym w Ameryce została zamknięta.

**APARAT DO LICZENIA GŁOSÓW**



Do obliczania głosów przy wyborach do Reichstagu w Niemczech zastosowano nowy aparat, który ułatwia szybkie i dokładne obliczenie głosów. Ilustracja nasza przedstawia ten ciekawy aparat.







## DROBNE OGŁOSZENIA.

### POSADY i PRACE

**FREBLANKA** - wychowawczyni 6-letnia praktyka, poważne referencje, poszukuje posady do dzieci w wieku od 4 lat. Ondulacje i manicure. Robótki. Oferty kierować do administracji „Freblanka".

### LOKALE

**PRZYJMĘ** panią lub młode małżeństwo na mieszkanie w lepszym domu. Sosnowiec Sienkiewicza 7, Żyto.

**POSZUKUJEMY** lokal sklepowy w śródmieściu. Zgłoszenia: Tel.

### KUPNO I SPRZEDAŻ

**BIURKO** używane jasne, stan zupełnie dobry sprzedam. Będzin — Bristol, numerowy wskaże.

**KUPIĘ** biurko jasne i lustro. Oferty do administracji pod „Zaraz".

### Zgubione dokumenty

po 4 grosze za 1 wyraz.

**HILEL WEIL** zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Sosnowiec oraz weksel na zł. 50 z wystawienia Edwarda Kruppa.

**KALABIŃSKA MARJA** zgubiła książeczkę Kasy Chorych wydaną w Sosnowcu.

**KARABANOWI SZYMONOWI** skradziono portfel w wagonie z dokumentami: paszport wydany w Łodzi, karta meldunkowa wydana w Bielsku, weksel protestowany na 138 zł., wystawca Henryk Dresner z Jarosławia, weksel na 200 zł., wystawca Jan Cisłak z Żywca, żyro Bodzek Wł. i Henryk Goldberber z Żywca. płatny był Bank Spółdzielczy. klauzula na 50 zł., wystawca M. I. Lencner z Łodzi, żyro Gepner, wydana 3/9 29 roku za Nr. 50930/29 i inne dokumenty które unieważnia. Łaskawy znalazca zwróci za wynagrodzeniem. Łódź, Zielona 42.

**WLAZŁO JÓZEF** zgubił książkę kasy chorych, wydana w Sosnowcu.

**SKRADZIONO** prawo jazdy na imię Franciszek Wiazenia, wydane przez województwo kieleckie.

**ZGUBIONO** dowód osobisty na imię He... Szczolec, który unieważniam.

### Różne

**BIAŁY TYDZIEŃ** rozpoczął się. Magazyn Bławatny M. Kepińskiego. Będzin. Kołłataja 86.

**ŁĄCZNIK** między Dąbrową, Będzinem, Sosnowcem i Katowicami przyjmuje zlecenia za minimalną opłatą. Wiadomość: „Expres" Dąbrowa pod „Łącznik".

**INTERES** rzeźniczy do ostąpienia niedrogo w dobrym punkcie. Wiadomość w administracji.

**WYNAJMĘ** domek z ogródkiem. Potrzebny praktykant ogrodniczy. Zgłoszenia do administracji dla „Rawicza" — praktykant z odpisami świadectw.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp.: Józef Oskólski.